

Taco Hemingway, Mgła II (Mówisz, masz)

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Ej, ej

/2x

Miał 48 dziewczyn, wszystkie Monica Belucci
On serwował im [?], tak jak Tommy na Vespucci
Głosił przepiękne sentencje, że nie zdobi szata ludzi
Chadzał jednak po odzienie, kiedy grosik tata rzucił
Robił to z wyczuciem stylu, byle modniś lata w Gucci
On zakupił dwie żyletki i pół nocy chlastał blue jeans
Drogi dosyć kupił płaszcz, do kolan długi
Oprócz tego tysiąc mask, żeby go nie zwał Scooby
Jego dupy są jak Daphne'y, choć się raczej zowią Gabi
On jest trochę taki Steve, ty dla niego może Shaggy
Krzyczał, że "It wasn't me!", gdy pytali skąd te dragi
On serwował im te baśnie, jak Andersen z Kopenhagi
48 brak dowodów, się na prędce pożegnali
Wyskoczył do swojej Bambi, jak niechciany Joker w tali

W mieście chętnych żon, w mieście lepkich rąk
Chciałbyś się nie tykać tego syfu jak Detektyw Monk

Ej,

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Jeden chciałby ciszy, drugi płasów, a on lubi wrzask

Ej

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Kiedy patrzy w lustro widzi brylant, który zgubił blask

Ej

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Jeden chciałby ciszy, drugi płasów, a on lubi wrzask

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

"Mówisz - masz", mówił: "Mówisz - masz"

Miał 48 dziewczyn, wszystkie Gigi albo Bella
Rzuca je i nie powraca, choć są gibkie jak bumerang
Kończy butelkę Merlo i się migiem z Szato zbiera
Oczy z tyłu głowy, wciąż pieniądz wisi, pan bumelant
Teraz gdy zasypia trzeźwy to ma wizję jak umiera
Bo tu wszyscy robią ruchy w kółko, niby Capoeira
W tym dziwnym hotelu, w którym nie ma wi-fi, grał w pokera
Przerznął, bo krzyczała żeby leciał w piki, lampucera!
Tamten skurwysyn blefował, tamten skurwysyn blefował
Nie kontrolował się złapał za hajse co na stole był, potem prysł i się schował
Wskoczył pod ladę recepcji i modlił się, modlił się, żeby go łusy nie dorwał
Pani z hotelu pomogła mu, gadała z łusym, on z ziemi jej rysy przeglądał
O, w marynarce jakieś pięćdziesiąt kafli
Nie ma co się tym przejmować, raczej nie są z mafii
Ona kuca przy nim mówiąc: "Bardzo mnie to bawi
Jutro fajrant, chcę żebyś mnie zabrał gdzieś i się poznamy"

A on tak, mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Jeden chciałby ciszy, drugi płasów, a on lubi wrzask

Mówił tak, mówił: "Mówisz - masz"

Kiedy patrzy w lustro, widzi brylant, który zgubił blask